



ilustracje: Marcin Wierzechowski



ilustracje: Marcin Wierzchowski

znak emotikon

KRAKÓW 2026

Spis treści

9 Wstęp

Jan Brzechwa, *Akademia pana Kleksa*

13 Jan Brzechwa – adwokat od Kaczki dziwaczki

17 *Akademia pana Kleksa*

Janusz Christa, *Kajko i Kokosz. Szkoła latania*

29 Janusz Christa – ojciec polskiego komiksowego uniwersum

31 *Kajko i Kokosz. Szkoła latania*

C.S. Lewis, *Opowieści z Narnii. Lew, czarownica i stara szafa*

43 C.S. Lewis – oksfordzki kujon

47 *Opowieści z Narnii. Lew, czarownica i stara szafa*

Ferenc Molnár, *Chłopcy z Placu Broni*

57 Ferenc Molnár – węgierski farciarz

59 *Chłopcy z Placu Broni*

J.R.R. Tolkien, *Hobbit, czyli tam i z powrotem*

71 J.R.R. Tolkien – mistrz wymyślonych światów

73 *Hobbit, czyli tam i z powrotem*

Charles Dickens, *Opowieść wigilijna*

93 Charles Dickens – gościu od świąt

95 *Opowieść wigilijna*

Aleksander Fredro, *Zemsta*

111 Aleksander Fredro – gość od morałów, który umiał rozbawić całą Polskę

113 *Zemsta*

Aleksander Kamiński, *Kamienie na szaniec*

125 Aleksander Kamiński – gość od bohaterstwa

127 *Kamienie na szaniec*

Adam Mickiewicz, *Dziady*, *Reduta Ordona*, *Świtezianka*, *Pan Tadeusz*

145 Adam Mickiewicz – wieszcz, wcale nie leszcz

149 *Dziady*, część II

161 *Reduta Ordona*

167 *Świtezianka*

173 *Pan Tadeusz* (księgi I, II, IV, X, XI, XII)

Juliusz Słowacki, *Balladyna*

195 Juliusz Słowacki – wieczny numer 2

197 *Balladyna*

Antoine de Saint-Exupéry, *Mały Księżę*

215 Antoine de Saint-Exupéry – „odlotowy” pisarz

217 *Mały Księżę*

Jan Kochanowski, *Wybór fraszek, Serce roście patrząc na te czasy!*, wybrane treny

233 Jan Kochanowski – gościu, który języka polskiego się nie wstydził

235 Wybór fraszek

243 *Serce roście patrząc na te czasy!* – pieśń II z *Ksiąg pierwszych*

245 Wybrane treny

Sławomir Mrożek, *Artysta*

253 Sławomir Mrożek – gość od absurdów

257 *Artysta*

Henryk Sienkiewicz, *Latarnik, Quo vadis*

265 Henryk Sienkiewicz – ten od Nagrody Nobla

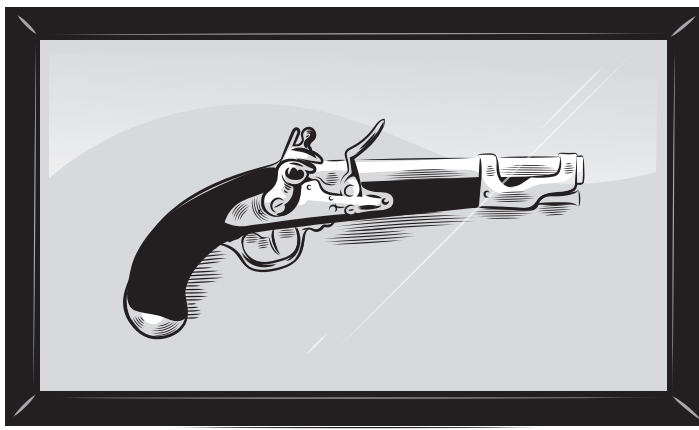
267 *Latarnik*

273 *Quo vadis* (fragmenty)

Stefan Żeromski, *Syzyfowe prace*

287 Stefan Żeromski – król emocjonalnego rollercoastera

291 *Syzyfowe prace*



**W razie kontaktu z lekturą
zbij szybko!**

Wstęp

Wyobraź sobie, że wchodzisz na lekcję polskiego, a nauczyciel rzuca strasza-kiem: „Proszę państwa, dzisiaj *Zemsta* Aleksandra Fredry”. I nagle w twojej głowie pojawia się myśl: „**O nie, tylko nie to!**”. Bo lektury szkolne mają jakąś dziwną moc – niby nie są takie złe, ale jak przychodzi do ich czytania, to człowiek się zastanawia, czy nie musi właśnie posprzątać pokoju, zrobić prania albo policzyć kafelków w łazience.

No właśnie. Dlatego powstała *Zemsta na lekturach*! Nie chodzi o to, żeby rozprawić się z nimi mieczem czy miotaczem ognia (**choć brzmi kusząco**), tylko żeby opowiedzieć o nich bez napinki i pokazać, że wcale nie są takie bardzo poważne. Serio, da się je ogarnąć na luzie, ze śmiechem i tak, żeby zrozumieć, co autor miał na myśli i co w nich jest najważniejsze, a potem żeby ze spokojem wejść na egzamin ósmoklasisty z myślą:

„OKEJ, LEKTURY TO MAM OGARNIĘTE”.

W tej książce znajdziesz proste streszczenia, które są trochę jak gadka kumpla przy pizzy o tym, co mu się przydarzyło w weekend. Będą też luźne opisy boha-

terów, które pomogą ci zrozumieć, dlaczego Balladyna to bardziej zawistna drama queen niż romantyczna księżniczka, czemu Cześćnik i Rejent przypominają bohaterów współczesnego sitcomu, a Scrooge z *Opowieści wigilijnej* to taki dziewiętnastowieczny pan maruda, niszczyciel dobrej zabawy i pogromca uśmiechów dzieci. Do tego garść ciekawostek o autorach, bo ich życiorysy czasami bawią bardziej niż same lektury.

Chyba już widzisz, że ta książka to nie kolejny podręcznik pełen zakurzonych dat i nudnych analiz. Oddaję w twoje ręce raczej praktyczny przewodnik, z dużą ilością memicznego humoru (**nie ma tu więc miejsca na nudę**), dzięki któremu będziesz mieć ochotę czytać lektury (**serio!**). A ja pomogę ci robić to z sensem i zrozumieniem.

Rozsiądź się wygodnie, przygotuj zakreślacze albo chrupki (obie opcje są dobre) i szykuj się na podróż przez klasyki, na które nigdy już nie spojrzysz jak na nudne cegły. Czas na **Zemstę na lekturach!**





Jan Brzechwa

**Akademia
pana Kleksa**

**Czy mam prawo
nie lubić prawa?**



Jan Brzechwa – adwokat od *Kaczki dziwaczki*

Jan Brzechwa to gość, który sprawił, że dzieci w Polsce pokochały książki mocniej niż TikToka. **Jan Lesman** (bo tak naprawdę miał na nazwisko) urodził się w 1898 roku, choć przez lata wmawiał wszystkim, że w 1900 (pewnie chciał się odmłodzić, jak czasem to robią instacelebryci). Z zawodu był prawnikiem i specjalizował się w prawie autorskim, czyli wiedział, jak bronić pisarzy przed chamskim kopiowaniem ich tekstów.

Głosuj na Polaka wszech czasów:



250



1780



Brzechwa od zawsze wołał rymy od kodeksów. Już jako dzieciak tworzył złośliwe wierszyki o ciotkach, a później pisał teksty dla warszawskich kabaretów. Szybko się okazało, że literatura przyciąga go bardziej niż nudna prawnicza codzienność. W końcu wpadł na pomysł, żeby pisać dla dzieci... No, może nie do końca dla dzieci, a raczej dla nauczycielki przedszkola, którą poznał podczas pobytu w pensjonacie i która wyjątkowo mu się spodobała. Żeby ją rozbawić, stworzył kilka zabawnych wierszyków. (I udało mu się ją nimi oczarować!) Dzięki temu później powstały takie klasyki jak *Kaczka dziwaczka*, *Na straganie* czy *Pomidor*.



◀ Znasz je, prawda?

Żył w czasach trudnych, naznaczonych wojnami i rozgrywkami politycznymi. Czasem musiał pisać zgodnie z tym, co kazała „góra”, ale w jego bajkach zawsze były wolność, fantazja i radość. Dlatego ludzie tak je pokochali.

Największy hit Brzechwy? Oczywiście *Akademia pana Kleksa*! Wiesz, że postać Ambrożego Kleksa była prawdopodobnie wzorowana na Franciszku Fiszerze? Ten znany na warszawskich salonach filozof i żartowniś był wspólnym znajomym naszego autora i znakomitego grafika Jana Marcina Szancera. To właśnie Szancer narysował pana Kleksa z dłuuuugą brodą.



Brzechwa zmarł w 1966 roku, ale jego bajki żyją do dziś. Dzięki nim dzieciaki wciąż mogą przenosić się do świata, gdzie warzywa gadają, ptaki się kłócą, a nauczyciel-czarodziej pokazuje, że wyobraźnia to najlepsza super moc.

FUN FACT

Brzechwa tak się zakochał w Janinie Serockiej, że gdy ta go nie zechciała, próbował się otruć. Normalnie usychał z miłości, a kiedy wpadł w ręce Gestapo (był żydowskiego pochodzenia) i wylądował w budzącym grozę areszcie na Alei Szucha, oświadczył, że mogą go zabić, bo w sumie jemu to wisi i nie zależy mu na życiu, skoro Janina go odrzuciła. Niemców zatkało. Pośmiali się i wywalili Brzechwę z siedziby Gestapo. To mógł być koniec historii, ale... Brzechwa przypomniał sobie, że na biurku na Szucha zostawił torcik.

Wrócił, grzecznie przeprosił, zabrał i poszedł.

Ależ mieli z niego bekę!

Żeby nie było, skończyło się happy endem. Brzechwa zdobył swoją ukochaną kobietę po wojnie.



Akademia pana Kleksa

Są lektury, przy których ogarnianie rozdział po rozdziale nie ma sensu! **Serio.** Skupmy się na tym, co musisz wiedzieć i rozumieć, bo o to przecież chodzi!

Zacznijmy od Adasia i drogi do Akademii

Wyobraź sobie chłopaka, który miał w życiu taki talent do kłopotów, że mógłby z tego zrobić zawód. To właśnie **Adaś Niezgódka**. W domu ciągle coś tłukł, gubił, rozlewał albo przewracał. Mama odruchowo krzyczała „Adam!”, gdy słyszała trzask. W szkole też nie było lepiej – nauczyciele patrzyli na niego z miną w stylu: „OMG! Po co było go przepuszczać do kolejnej klasy?”.

GATUNEK

Fantastyczna opowieść przypominająca baśń.

Dlaczego? Są tu:

- **magiczne wydarzenia i przedmioty:** kleksografia, gotowanie za pomocą kolorów, powiększająca pompka i tak dalej,
- **niezwykłe postacie:** Ambroży Kleks – dyrektor z magicznymi piegami na twarzy; szpak Mateusz – księżę uwięziony w ciele ptaka,
- **morał:** warto myśleć nieszablonowo, wychodzić poza ramy i ogólnie być dobrym człowiekiem.

Pewnego dnia Adaś dostał dziwne zaproszenie. Nie od kumpla, nie od cioci na imieniny, tylko od jakiegoś **Ambrożego Kleksa**, który pisał, że zaprasza go do swojej Akademii. Rodzice, którzy nie mieli już pomysłu, co zrobić z Adasiem, uznali, że może tam wreszcie coś z niego wycisnąć.

Witajcie
w naszej
bajce!

Akademia stała w środku ogromnego parku.

Wyglądał on tak, jak gdyby każde drzewo miało swoją osobowość, a krzaki żyły własnym życiem. Sam budynek był jeszcze dziwniejszy – jakby ktoś co chwilę do-

budowywał do niego kolejną część w zupełnie innym stylu. A przed wejściem (*serio, nie żartuję*) znajdowały się furtki prowadzące do bajek.

Ale czad!

W środku Adaś poznał pana Kleksa.

Gościu wyglądał, jakby ktoś wrzucił profesora, artystę i magika do blendera, a to, co powstało, przyozdobił czarną brodą i fryzurą jak z innej planety. Jego kieszenie były wypełnione rzeczami, które w normalnym świecie nie miałyby prawa się tam zmieścić. Pan Kleks miał też zwierzątko – gadającego **szpaka Mateusza**, ptaka z charakterkiem.

Zasady Akademii były równie szalone jak jej właściciel – lekcje totalnie odjechane, a nagrodą za dobre wyniki były piegi (prawdziwe, przyklejało się je do twarzy). Kary? Cały dzień w żółtym krawacie w zielone grochy. *No nie, czy może być coś gorszego?! xD*

"Piegi
znakomicie
działają
na rozum
i chronią
od kataru."

Życie w Akademii

To był miks kolonii, obozu harcerskiego, Hogwartu i odjazdowego placu zabaw. Tu nie było zwykłych lekcji typu: „Otwórzcie podręczniki na stronie trzydziestej czwartej”. Zamiast tego chłopaki uczyły się rozplątywania liter z książek, kolorowego kucharzenia, leczenia chorych sprzętów albo wychodziły na wycieczki, na przykład do fabryki dziur i dziurek. A pan Kleks czasem po prostu w połowie lekcji urywał, zmieniał totalnie temat lub odpływał, bo się rozmarzył.

Adaś szybko ogarnął, że największy bajer Akademii to magiczne furtki w parku. Każda prowadziła do innej bajki, i to nie w przenośni, tylko serio wchodziłeś i już byłeś w innym świecie. Po co? Ano żeby na przykład wykonać zaawansowaną misję „Idź i przynieś” (taka lekcja wymyślona przez Kleksa, kształtująca charakter i ucząca sprawności). Czasem trzeba było skoczyć do innej bajki, na przykład do *Dziewczynki z zapatkami*, i przynieść pudełko zapalek.

Niespodzianki w Akademii i dziwne wynalazki Kleksa

Kleks miał całą kolekcję dziwaczných wynalazków, które wyglądały, jakby powstały z połączenia dziecięcych rysunków i eksperymentów twojego ojca w garażu.

Zresztą masz tu całą tabelę, sprawdź sobie (*bo trochę tego było*):

Wynalazek/przedmiot → Sposób działania

- Pigułki na porost włosów → Utrzymywały bujną brodę Kleksa w dobrej kondycji i codziennie po nocy – bo o północy zmniejszał się i stawał niemowlakiem – pomagały mu odzyskiwać włosy.
- Pompka powiększająca → Wystarczyło przyłożyć pompkę do jakiegoś przedmiotu, nacisnąć jej denko i przedmiot się powiększał.
- Baloniki z koszyczkami → Wysyłały oko Kleksa do zdalnych obserwacji, na tak zwane oględziny (nawet na Księżyc).
- Senne lusterka → Umożliwiały zbieranie i oglądanie snów uczniów. Kleks zostawiał sobie ciekawe sny, a złe – wyrzucał.
- Jadalne farby → Każda farba miała inny smak, na przykład niebieska była kwaśna, a żółta – słona, więc łączyło się kolory i się gotowało. Łatwizna (*wcale nie*)!
- Narzędzia do leczenia sprzętów → Młoteczek, żółta maść, angielski plasterek i mała słuchawka. Tym dało się naprawić wszystko: tramwaj, meble.
- Złoty klucz i gwizdek → Kluczyk otwierał wszystkie zamki, a gwizdek dawał możliwość teleportacji do wymarzonego miejsca.

Moim zdaniem najbardziej wręczające były jednak lekcje. Szkoda, że nie da się tak mieć w realu... Zamiast polskiego – kleksografia. Polegało to na tym, że robiłeś gigantycznego kleksa atramentem na kartce, składałeś ją na pół i powstawał dziwny obrazek, na podstawie którego trzeba było wymyślić historię. **Jak wróżenie z fusów, he, he, he.**

Piegi...
Baloniki...
Kluczyki...
Pompki...
Furtki...
Cuda-niewidy...

*A robota
po tym jaka
będzie?*



Co jeszcze? Przędzalnia liter. **Że co?** No, rozplątywało się litery z książek i skręcało w nitki, a potem nawijało się je na szpulki. Podobno czytanie ze szpulki było turbo szybkie i nie męczyło oczu.

A na deser – geografia w wersji piłkarskiej. Mateusz robił z globusa piłkę. Kiedy ktoś ją kopnął, musiał szybko powiedzieć nazwę miasta, rzeki albo góry, w którą trafił butem. Idealne połączenie sportu i nauki.

Za dobre wyniki w nauce można było zgarnąć od pana Kleksa specjalny pieg (**tak, taki prawdziwy, przyklejany do twarzy jako odznaka**).

Tajemnice pana Kleksa

Pan Kleks to nie był taki zwykły nauczyciel, że wiesz, dzwonek, temat lekcji, sprawdzian. On miał w sobie coś z czarodzieja, coś z wynalazcy i coś z gością, który wie więcej niż inni. Adaś z kumplami szybko skumali, że Akademia kryje więcej sekretów, niż twoja babcia ma słoików z przetworami w piwnicy.

„Pan Kleks
przyjmuje do
swojej Akademii
tylko tych chłopców,
których imiona
zaczynają się na literę A,
bo – jak powiada –
nie ma zamiaru
zaśmiecć sobie głowy
wszystkimi literami
alfabetu”.

Jakich? A na przykład gość wcale nie miał normalnego wieku. Sam mówił, że ma tyle lat, ile chce mieć, i zawsze tyle samo, co oznaczało, że mógł być starszy od twojej praprababci albo młodszy od twojego wujka. Do tego potrafił się zmniejszać, powiększać, a czasem lewitować, bo „tak mu było wygodniej”.

Adaś odkrył też, że Kleks ma sekretnie źródło swojej mocy – piegi. Serio, te małe kropki na twarzy to były jego

„baterie”. Należało więc o nie dbać i regularnie je uzupełniać. Kleks przechowywał je w apteczce, a nowych dostarczał mu **golarz Filip**. **Co ma golarz do piegów?** No, goli brody i kradnie klientom piegi z twarzy. **Proste**.

Ale największy szok Adaś przeżył, gdy się dowiedział, że Mateusz, ten gadatliwy szpak, nie zawsze był ptakiem. Wcześniej był chłopcem! **Też teraz jesteś w szoku?**

Historia Mateusza

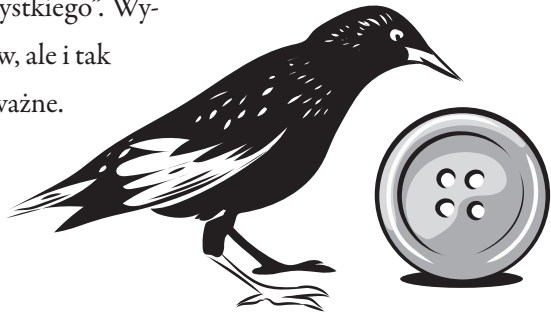
Mateusz był kiedyś księciem, synem króla, i miał całkiem wygodne życie na królewskim dworze. Kochał polowania i jazdę konną, a naukę traktował raczej jak nudny dodatek do życia. Wszystko zmieniło się pewnej nocy, gdy wymknął się z zamku na koniu i zapuścił w gęsty las. Tam spotkał króla wilków z całym wilczym orszakiem. Książę w walce zabił wilczego króla i sam został ciężko ranny.

Z pomocą przyszedł mu tajemniczy **doktor Paj-Chi-Wo**. Uratował życie młodzieńca i podarował mu niezwykłą czapkę bogdychanów. Po jej włożeniu można się było przemienić w dowolne stworzenie, a powrót do ludzkiej postaci umożliwiało przekręcenie przyszytego do czapki guzika.

Pewnego dnia wilki, mszcząc się za śmierć swojego przywódcy, napadły na pałac. Rodzice Mateusza zginęli, a on sam, uciekając przed atakiem, przemienił się w szpaka. Plan był prosty – przeczekać niebezpieczeństwo i wrócić do ludzkiej postaci. Niestety w zamieszaniu zgubił się magiczny guzik. Bez niego nie można było odwrócić zaklęcia.

Od tej chwili Mateusz wędrował po świecie jako ptak, aż trafił na targ, gdzie kupił go pan Kleks. W Akademii Mateusz stał się jego prawą ręką i szkolnym „asystentem do wszystkiego”. Wy-
mawiał tylko końcówki wyrazów, ale i tak potrafił przekazać wszystko, co ważne. Był lojalny, pomysłowy i zawsze czujny. Cierpliwie czekał na dzień, w którym odnajdzie guzik i odzyska dawne życie.

*Serio uważasz,
że mam obsesję?*



Wielka awantura i koniec Akademii

Pewnego dnia Filip przyprowadził do Akademii dwóch swoich synów: **Anatola** i **Alojzego**. Niby nic dziwnego, ale krył się w tym podstęp: o ile Anatol był prawdziwym chłopcem, o tyle Alojzy okazał się... mechaniczną lalką. I to tak dobrze skonstruowaną, że wyglądała jak żywe dziecko! Po co Filip wymyślił

taki numer? Cóż, gość szczerze nie znośli Kleksa i całej jego Akademii, więc planował rozwalić ją od środka, wysyłając tam swojego sztucznego „agenta”.

Pan Kleks, choć nie był fanem lalek, chciał dać Alojzemu szansę i go ożywił. Alojzy na początku brzmiał i zachowywał się jak potwór Frankensteina, ale z czasem nauczył się nawet chińskiego.

Kujon z niego był taki, że hej!

Myślisz sobie pewnie, że było fajnie. Niestety, Alojzy nie przystosował się do zasad Akademii. Z fazy kujona przeszedł w fazę klasowego rozrabiaki, był złośliwy, dokuczał innym uczniom i niszczył przedmioty. W końcu wtargnął do sali podczas uroczystego przyjęcia, zdemolował stół i przepędził gości przybyłych z innych bajek. Co na to Kleks? Cierpliwy był, bardzo cierpliwy.

STYL I JĘZYK

Narratorem jest dwunastoletni Adaś Niezgódka. Książka została napisana prozą, a na dodatek pokazuje rzeczy tak, jak widzi to dziecko (dla dorosłego taki styl jest mega trudny). Musi być lekko, bajecznie i magicznie. Czytasz i dziwisz się razem z uczniami Akademii. To jest prawdziwy talent pisarski.

Ale nawet cierpliwość pana Kleksa miała swoje granice. Zrozpaczony, postanowił zakończyć działalność Akademii. W Wigilię zebrał uczniów i poinformował ich, że bajka o Akademii dobiega końca. Uczniowie w szoku, no ale co zrobić? Wszyscy wrócili do swoich domów, a pan Kleks zamienił się w... guzik od czapki bogdychanów. Taaaaak, ten sam guzik, który kiedyś zgubił Mateusz. Chyba się domyślasz, że szpak skorzystał z okazji, wrócił do ludzkiej postaci i... odsta-
wił na półkę *Akademię pana Kleksa*. Okazało się, że tak naprawdę był autorem tej historii.
A to ci niespodzianka, co?

CO AUTOR MIAŁ NA MYŚLI?

To jest mocniejsze, niż ci się wydaje! Czytasz o szkole pełnej magii, śmiechu i totalnie zwariowanych lekcji. Brzechwa pokazuje, że **nauka może być mega zabawna**: kleksy, przędzenie liter, leczenie starych mebli – wszystko po to, żeby chłopcy odkryli swoje super moce. Akademia jest alternatywą dla nudnych, sztywnych szkół. Tutaj uczysz się współpracy, przyjaźni, kreatywnego myślenia, a przy tym przygody są tak odjechane, że nie sposób się nudzić.



CO W LEKTURZE PISZCZY?

Motyw	Przykład	Wniosek
Nauczyciel	Pan Kleks uczy przez zabawę, nie każe wkuwać.	Dobry nauczyciel potrafi wciągnąć i zainspirować ucznia.
Szkoła	Akademia to szkoła marzeń – zero kartkówek, każdy dzień to przygoda.	Nauka może być przyjemnością, nie przykrym obowiązkiem.

ZAPAMIĘTAJ:

- ▶ humor
- ▶ prosty i zrozumiały dla dzieci język
- ▶ historia pełna opisów dziwnych wynalazków, czarów i zwariowanych sytuacji
- ▶ autor bawi się słowem trochę jak pan Kleks atramentem

Chcesz czy nie chcesz, od razu wkręcisz się w świat *Akademii pana Kleksa*!



JANUSZ
CHRISTA

KAJKO I KOKOSZ.
SZKOŁA LATANIA

**POWIESZ, ŻE TO FACET
OD ZABAWNYCH HISTORYJEK...**



**...A TO POWAŻNY TWÓRCA
SŁOWIAŃSKIEGO UNIWERSUM.**

Janusz Christa – ojciec polskiego komiksowego uniwersum

Janusz Christa urodził się w 1934 roku w Wilnie. Niby całkiem niedawno, ale były to czasy, w których nikt nie łaził po ulicy ze smartfonem. Po drugiej wojnie światowej rodzina Christów zamieszkała w Sopocie i tam właśnie Janusz stawiał swoje pierwsze komiksowe kroki; choć może to za dużo powiedziane, bo „polski komiks” był wtedy raczej na etapie raczkowania.

Zaczął się całkiem niewinnie: w 1957 roku Christa podrzucił swoje pierwsze historyjki obrazkowe do czasopism „Przygoda” i „Jazz”. Rok później odpalił turbo serię o dwóch wesołych marynarzach – Kajtku i Majtku. To był zupełnie inny duet, nastawiony na morskie przygody. Dopiero później na scenę wkroczyli Kajtek i Koko, którzy z czasem przeszli metamorfozę i stali się znanymi wszystkim Kajkiem i Kokoszem. I wtedy dopiero zaczęła się prawdziwa jazda: sprytny malec (Kajko) i silny głodomór (Kokosz) w wersji wojów z pradawnych czasów bawili polskich czytelników jak najlepsze historie opowiadane przy ognisku.

Łącznie powstało dwadzieścia komiksów, w tym takie klasyki i must ready:

Szkoła latania, Na wczasach,
W krainie borostworów, Festiwal czarownic.

Z czasem komiksy zostały przetłumaczone na kaszubski, śląski i góralski, żeby każdy mógł się pośmiać po swojemu.

Christa rysował z takim luzem i wyczuciem, że jego styl można było poznać z daleka: wyrazista kreska, a do tego opowieści pełne dowcipu, zabawnych powiedzonek i delikatnych żarcików z rzeczywistości PRL-u. Ale wszystko z głową, bo cenzura czuwała.

Ludzie jednak zauważyli, że Kajko i Kokosz są jak polska wersja Asterixa i Obelixa. Mały spryciarz i duży siłacz, brzmi znajomo, nie? Ale spokojnie, Christa się bronił: **takich duetów było więcej niż influencerów na TikToku**. Poza tym Kajtek i Koko, czyli protoplaści Kajka i Kokosza, pojawili się już w 1958 roku, a Asterix i Obelix dopiero w 1959. **Kto więc był tu pierwszy?**

NO WŁAŚNIE.

Christa zmarł w Sopocie w 2008 roku i tam też został pochowany. Wiele lat chorował i już od początku lat 90. nie mógł rysować, ale jego bohaterowie żyją dalej: w animacjach, grach planszowych i komputerowych, a nawet w teatrze!

FUN FACTS

- *Kajtek i Koko w kosmosie* to komiksowy maraton – ma prawie sześćset stron i przez cztery lata był drukowany w gazecie. **To najdłuższy polski komiks ever!**
- Komiksy Christy cieszyły się taką popularnością, że wielu ludzi zaczynało lekturę czasopism od jego pasków. Były trendowym wiralem – wszyscy to znali, wszyscy na to czekali.

Kajko i Kokosz. Szkółka latania

Siedzisz? To usiądź wygodnie, bo mam dla ciebie bajeczkę na dobranoc pełną przygód i z odrobiną magii. Wiesz, czasem nawet najprostszy spacer kończy się akcją, z której wychodzi się z niewielkim siniakiem i uśmiechem na twarzy.



Mieszkańcy Mirmiłowa

Nasza historia zaczyna się w Mirmiłowie, grodzie pełnym odważnych mieszkańców, którym zarządza **kasztelan Mirmił** – dobry i odpowiedzialny, choć czasem tchórzliwy i nieporadny. Na szczęście ma przy sobie żonę **Lubawę**, energiczną i rozsądną, która pilnuje, by jego pomysły nie kończyły się katastrofą.

Mieszkają tam też **Kajko i Kokosz**. Kajko – mały, sprytny i szybki jak wiewiórka. Zawsze z głową pełną planów i pomysłów, których nikt poza nim nie rozumie. (**Ale wiesz co? Ważne, że działają!**) I Kokosz – wielki, silny jak niedźwiedź, trochę gapowaty i wiecznie głodny. Kajko planuje, Kokosz działa,

GATUNEK

Komiks (albo powieść graficzna) to taka książka, tylko że w formie obrazków z tekstem – jakby kreskówka, którą czytasz, zamiast oglądać. Fajne rysunki i dialogi, dzięki czemu wszystko jest szybkie, zabawne i mega wciągające!



*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

